

Maciej Kłodawski

Hipertekst a technika legislacyjna – o możliwości zmiany paradygmatu polskiego prawodawstwa

1. Wstęp

Współczesna nauka o stanowieniu prawa w Polsce ukształtowała się na gruncie pozytywizmu prawniczego. Jej założenia zebrane w paradygmacie prawodawczym¹, podzielonym na część normatywną (grupującą potencjalne odpowiedzi na pytania **co** i **dlaczego** uznaje się za treści normatywne) oraz część redakcyjną (pozwalającą ustalić, **jak** i **gdzie** wyrażać wspomniane treści), nie pozostawiają co do tego żadnych wątpliwości.

Moc oddziaływania tych założeń na faktyczną działalność prawotwórczą nie jest jednak taka sama. Można bowiem dostrzec uprzywilejowaną, nadrzędną wręcz, sferę paradygmatu zorientowaną na określanie zawartości normatywnej wytworów procesu legislacyjnego. Sytuacja przedstawia się podobnie w naukach teoretyczno-filozoficznoprawnych – dominującą pozycję zajmują w nich rozważania o prawie ukierunkowane ontologicznie i epistemologicznie. Nawet sformalizowanie redakcyjnego obszaru paradygmatu, w postaci wydania Zasad techniki prawodawczej² oraz ustawy o ogłaszaniu aktów normatywnych i niektórych innych aktów prawnych³, nie spowodowało przeniesienia uwagi przedstawicieli doktryny z przestrzeni normatywnej na redakcyjną. Nie powinien więc dziwić fakt, że technikę legislacyjną ominęło wiele koncepcji modernistycznych i postmodernistycznych, nawet tych wyraźnie z nią związanych.

¹ Zazwyczaj paradygmat prawodawczy utożsamia się z założeniami polityki prawa, co wyklucza z jego kręgu zainteresowanie techniką legislacyjną. Rozumienie paradygmatu prawodawczego zaproponowane w niniejszej pracy jest więc szersze, a główne uzasadnienie takiego postrzegania stanowi chęć nakłonienia teoretyków prawa do zwrócenia większej uwagi na techniczno-redakcyjne kwestie stanowienia prawa.

² Załącznik do rozporządzenia Prezesa Rady Ministrów z dnia 20 czerwca 2002 r. w sprawie „Zasad techniki prawodawczej” (Dz. U. Nr 100, poz. 908), dalej cytowane jako ZTP.

³ Ustawa z dnia 20 lipca 2000 r. o ogłaszaniu aktów normatywnych i niektórych innych aktów prawnych (tekst jedn.: Dz. U. z 2010 r. Nr 17, poz. 95).

W artykule zostanie krótko scharakteryzowana płaszczyzna redakcyjna paradygmatu polskiego prawodawstwa, a następnie przedstawiona będzie propozycja jej modyfikacji opierająca się na wykorzystaniu koncepcji hipertekstu w stanowieniu prawa. Idea hipertekstowości⁴, choć uznawana za ponowoczesną⁵, w wypadku umiejętnego zaadaptowania wyraźnie rozszerza funkcjonalność tekstu prawnego. Poniżej podjęto próbę wykazania, że polski system aktów prawnych odznacza się licznymi właściwościami sprzyjającymi wdrożeniu jej podstawowych walorów, a ponadto, że niektóre z zastanych cech polskiego tekstu prawnego już są tożsame z przymiotami hipertekstu. Zaprezentowane zostaną także najpoważniejsze problemy pojawiające się podczas tworzenia hipertekstu.

2. Paradygmat polskiego prawodawstwa – część redakcyjna

Podstawę do odtworzenia utrwalonych w polskim prawodawstwie zapatrywań na technikę legislacyjną stanowią akty – ustawa o ogłaszaniu aktów normatywnych i niektórych innych aktów prawnych oraz ZTP. Oprócz odmiennej rangi w katalogu źródeł prawa (skutkującej powstaniem formalnej przeszkody w odnoszeniu ustaleń ZTP względem tekstów aktów usytuowanych we wspomnianej hierarchii nad rozporządzeniami) warto zauważyć, że w przeciwieństwie do uregulowań zawartych w wyżej wymienionej ustawie, to właśnie uregulowaniom zawartym w ZTP przypisuje się charakter *leges imperfectae* (co sprawia, że nieprzestrzeganie ich nie powoduje nieważności, a tylko wadliwość konstrukcyjną lub redakcyjną przedmiotu prac legislacyjnych). Obie dystynkcje wskazują zatem dość jednoznacznie, że pewne zręby paradygmatu prawodawstwa – kwestie techniczne sposobu przekazywania treści normatywnych i ich nośnika – zabezpieczono raczej w ustawie o ogłaszaniu aktów normatywnych niż w ZTP. Postanowiono tam, że akty normatywne należy wyrażać za pomocą tekstu zapisywanego w ściśle określonych publikatorach drukowanych na papierze, a do czynności tej uprawnione i zobligowane zarazem są konstytucyjnie umocowane organy.

Trzeba jednak dodać, że 1 stycznia 2012 r. wejdzie w życie⁶ nowelizacja powołanej ustawy⁷, która wśród wielu zmian przynosi jedną szczególnie istotną dla omawianej materii – zastąpienie postaci papierowej tekstów aktów prawnych i ich publikatorów formą dokumentu elektronicznego. Innowacja dotyczy więc ogłaszania i wydawania tekstów prawa, a tym samym nie pozostaje obojętna wobec jego obowiązywania, przy okazji uwzględniając kilka terażniejszych potrzeb informacyjnych. Nie widać natomiast jakichkolwiek stwierdzeń ułatwiających pełne zdefiniowanie tekstu

⁴ <http://www.techsty.art.pl/hipertekst/definicje.htm> [dostęp online: 15.09.2011].

⁵ <http://www.techsty.art.pl/hipertekst/awangarda.htm> [dostęp online: 15.09.2011].

⁶ Niniejsze opracowanie powstało w 2011 r.

⁷ Ustawa z dnia 4 marca 2011 r. o zmianie ustawy o ogłaszaniu aktów normatywnych i niektórych innych aktów prawnych oraz niektórych innych ustaw (Dz. U. Nr 117, poz. 676).

prawnego czy tekstu aktu normatywnego, i to zarówno w noweli, jak i w bieżącej wersji ustawy. Jest to poważny brak, zwłaszcza w zestawieniu ze specyfiką kodu dokumentów elektronicznych, służących do przechowywania treści normatywnych, i stron internetowych umożliwiających ich wyświetlanie. Dokonanie wyboru między wizją kwalifikującą fragmenty rzeczzonego kodu jako jedną z partii tekstu aktu normatywnego a spojrzeniem wykluczającym je stamtąd urasta do rangi doniosłego problemu, ponieważ w nowym brzmieniu przepisy o ogłaszaniu aktów prawnych przewidują obowiązek traktowania plików komputerowych opatrzonych bezpiecznym podpisem elektronicznym i pieczęciami jako oryginałów, tj. oficjalnych źródeł prawa.

Niedobór definicyjny we wzmiankowanej ustawie godzi też w § 146 ZTP. Określenia tekstów obu rodzajów są bowiem wieloznaczne i nieostre. Co więcej, żadne z nich nie uchodzi za powszechnie zrozumiałe. Ponadto trudno rozstrzygnąć spór o to, czy taki stan silnie narusza dyrektywę nakazującą wyczerpującą regulację spraw w danej dziedzinie, niż urzeczywistnia nakaz unikania nadmiernej szczegółowości przepisów. Dla uzyskania rzetelności rozważań o tekście wypada więc sięgnąć do pozostałej części zbioru wytycznych umieszczonych w ZTP.

Niestety, akt ten nie obfituje w zalecenia ukierunkowane bezpośrednio na eksplikację pojęć tekstu prawnego i tekstu aktu prawnego. Pomimo mnogości wymogów (a w nielicznych przypadkach również metod prowadzących do ich spełnienia) stawianych tekstowi i jego językowi, pozwala zaledwie na uchwycenie konsekwentnych cech tekstu prawnego i tekstu aktu normatywnego.

Warto przy tym dodać, że formułowanie tych celów redakcyjnych odbywa się za pomocą kryteriów niemierzalnych, przez co współcześnie niezbyt efektywnych. Terminy takie jak „zwięzłość”, „syntetyczność”, „dokładność” czy „rozumiałość”, użyte do skonstruowania dyspozycji dla redaktora tekstu prawnego, wymykają się bezwzględnej ocenie i generują kolejne wątpliwości towarzyszące podejmowanym przez niego czynnościom. Wynikające z przekonania o racjonalności instrumentalnej ustawodawcy⁸ częste korzystanie z rozmytych pojęć i niechętna formułowaniu definicji postawa przyjęta w prawie usankcjonowanej technice legislacyjnej skłaniają, niejako z konieczności, do przyjrzenia się poglądom obecnym w judykaturze i doktrynie. Te pierwsze znacznie rzadziej koncentrują się wokół terminologii prawodawstwa, a jeśli już poruszają tematy natury teoretycznoprawnej, to zazwyczaj bazując na dokonaniach czołowych przedstawicieli jurysprudencji.

Pewnym odstępstwem od tej reguły jest działalność Trybunału Konstytucyjnego, który z konstytucyjnej zasady demokratycznego państwa prawa wywiódł zasadę prawidłowej legislacji. Jej trzon kreuje między innymi zasada określoności prawa, niejednokrotnie powielająca sformułowania wyrażone w ZTP. Trybunał powszechnie akceptuje tezę, w myśl której ZTP nie stanowią filaru kontroli konstytucyjności prawa, choć podkreślić należy, że nie dość jednoznacznie wypowiedzi się o wadze tego aktu w podejmowanych przez siebie rozstrzygnięciach. Dopiero przegląd linii

⁸ Racjonalność instrumentalna prawodawcy nie jest tylko częścią założenia idealizacyjnego o racjonalności prawodawcy przyjmowanego na potrzeby wykładni, lecz wymogiem stawianym legislatorom uczestniczącym w stanowieniu prawa.

orzecniczej uprawnia do wniosku, że łączność ZTP z zasadą prawidłowej legislacji istnieje dzięki zasadzie określoności przepisów. Jednak, jak zauważa Tomasz Zalasieński, może dochodzić także do sytuacji, „w których naruszenie ZTP wywoła pogwałcenie innego, poza zasadą określoności, elementu zasady prawidłowej legislacji lub innych zasad konstytucyjnych” (Zalasieński, 2008: 207).

Pomimo niesłabnącego zainteresowania problematyką procedury legislacyjnej w wyrokach Trybunału⁹, niepokoi jego niechęć do gruntownego wyjaśnienia roli ZTP i ich kłopotliwego usytuowania w systemie aktów prawnych oraz do określenia granic postrzegania zagadnień tak fundamentalnych dla stanowienia prawa, jak istota tekstu prawnego. W konsekwencji, ciężar ten spoczywa na teorykach prawa.

3. Tekst prawny, tekst aktu prawnego i koncepcja hipertekstu

Z licznych definicji tekstu prawnego literatura prawnicza najszerszej akceptuje definicję zaprezentowaną przez Macieja Zielińskiego, która stwierdza, że tekst prawny w momencie *t* to „agregat wszystkich przepisów, wszystkich tekstów aktów prawnych danego państwa, które zostały ustanowione i ogłoszone do momentu *t*” (Zieliński, 1972: 24), przy czym „tekst aktu prawnego” to „usystematyzowany agregat wszystkich wypowiedzi jakiegoś aktu, uznanego za akt prawny danego państwa” (Zieliński, 1972: 24).

Owe konstatacje, rozpatrywane oddzielnie, są niewątpliwie użyteczne w wykładni prawa. Jednak teoretyczna refleksja ujawnia daleko idące, przynajmniej w świetle powyższych definicji, rozbieżności między tekstem prawnym a tekstem aktu prawnego. Dlatego warto w tym miejscu, jeszcze przed przybliżeniem detali idei hipertekstowości, wymienić, za Wojciechem Cyrulem (Cyrul, 2009: 20), kontrastujące elementy charakterystyki każdego z obydwu tekstów.

Po pierwsze, tekst prawny podlega nieustającym zmianom, podczas gdy tekst aktu prawnego odznacza się stabilnością. Częste uleganie modyfikacjom tekstu prawnego wynika z tego, że jego głównym budulcem są teksty aktów prawnych, które choć względnie trwałe, występują w pokażnej liczbie. Skutkuje to multiplikacją przeobrażeń tekstu prawnego, będącego *de facto* zbiorem czy też systemem tekstów aktów prawnych. Wprowadzenie momentu *t* do definicji tekstu prawnego poczytywać można za ogranicznik zmienności go cechującej.

Po drugie, tekst prawny nie ma ani formalnego, ani konwencjonalnego początku i zakończenia, przeciwnie niż tekst aktu prawnego.

Po trzecie, pomimo hierarchicznego i substancjalnego zorganizowania, tekst prawny jest wielotematyczny, podczas gdy w tekście aktu prawnego zwykle nie ma kłopotu ze sprecyzowaniem tematu. Warto tu odnotować zmienność liczby tematów

⁹ Zob. np. orzeczenia: K 24/00, OTK 2001, nr 3, poz. 51; K 28/02, OTK-A 2003, nr 2, poz. 13; P 16/03, OTK-A 2004, nr 4, poz. 36.

w akcie prawnym związaną z jego pozycją w katalogu źródeł prawa – im ważniejszy akt, tym więcej tematów obejmuje.

Po czwarte, struktura tekstu prawnego jest nieliniowa (nieciągła i niesekwencyjna), a w tekście aktu prawnego zdecydowanie linearna. Ta oraz dwie powyższe różnice sprawiają, że interpretacja tekstu prawnego musi przebiegać przestrzennie i dynamicznie, ponieważ istnieją niemal nieskończone sposoby jego odczytywania.

Wszystkie te uwagi nasuwają spostrzeżenie, że tekst prawny może być czymś zupełnie odmiennym od tekstu aktu prawnego, to znaczy tekstem innego gatunku, lub nawet innego rodzaju, a z całą pewnością odróżniają go inny status i funkcje komunikacyjne. Dlatego też trzeba wyraźnie podkreślić, że zjawisko emergencji nie przejawia się w tekście prawnym, a więc jego właściwości wynikają w całości z przymiotów składników i ich zorganizowania. Tym samym nie powinno się pojmować tekstu prawnego jako tworu jakościowo nadrzędnego, a tylko, jak już wspomniano, jako system albo uporządkowany zbiór tekstów aktów prawnych z jednoczesną sygnalizacją warunków ograniczonej spójności. Dzięki temu możliwe jest odnoszenie koncepcji hipertekstu zarówno do tekstu prawnego, jak i do tekstu aktu normatywnego.

Badania hipertekstu rozwinęły się dwutorowo¹⁰. W przeważającej jak dotąd części wiążą się z teorią literatury w zakresie dociekań o prowadzeniu narracji, autorstwie i percepcji czytelnika. Skromniejszy od nurtu literackiego i późniejszy, zapoczątkowany w latach osiemdziesiątych XX w., aspekt komputerowy hipertekstowości skupia się wokół prób adaptowania tradycyjnych tekstów do realiów elektronicznych z wykorzystaniem zalet techniki cyfrowej wyrażanych przez osiągnięcia współczesnej informatyki. Patrząc z tej perspektywy, konieczne staje się za Johnem Slatinem (Slatin, 1990: 870–883) wymienienie i opisanie specyficznych, pozornie odległych od tekstu prawnego i tekstu aktu prawnego, własności hipertekstu i jego nośnika.

W pierwszej kolejności należy zauważyć, że hipertekst wymusza rozszerzenie, dotąd pasywnej, roli komputera – z urzędzenia prezentującego zawartość tekstu do czynnego uczestnika w procesie jej komponowania (Slatin, 1990: 870). Nowelizacja ustawy o ogłaszaniu aktów normatywnych i niektórych innych aktów prawnych z jednej strony nie blokuje ekspansywnego udziału urzędzeń elektronicznych, a z drugiej nie zezwala nań wprost. Wydaje się więc, że aktywny udział sprzętu elektronicznego można by uznać za dozwolony za sprawą wymogu prowadzenia strony internetowej dla każdego publikatora aktów prawnych.

Ta sama wzmianka nie stałaby również na przeszkodzie w dopasowaniu tekstu prawnego i tekstu aktu prawnego do następnego rygoru hipertekstowości, a mianowicie wyłączności przekazu hipertekstu w formie *online*. Przyczyna takiego zastrzeżenia tkwi, zdaniem Slatina, w używaniu przez hipertekst pamięci komputera w sposób niemający analogii w środowisku tekstu tradycyjnego, w którym kompozycja opiera się na organizacji ludzkiej pamięci (Slatin, 1990: 874). Inną konsekwencją takiej postaci przechowywania hipertekstu jest niemożność ukazania go odbiorcy w całości (Cyrul, 2009: 13). O ile jednak jest ona typowa także dla teraźniejszego postrzegania tekstu prawnego, o tyle trudno *de lege lata* i *de lege*

¹⁰ Por. <http://www.techsty.art.pl/hipertekst/historia.htm> [dostęp online: 15.09.2011].

ferenda zaakceptować uzasadnienie restrykcji polegającej na podtrzymywaniu stałej obecności hipertekstu prawnego w elektronicznym aparacie porządkującym go wedle reguł *stricte* informatycznych, także tych prawnie usankcjonowanych. Przyznanie komputerowi prymatu w kwestii układania treści normatywnych nie może zyskać aprobaty, nawet jeśli pod pewnymi względami ten etap redagowania przebiegałby sprawniej niż dotychczas.

Warto natomiast rozważyć propozycję ulokowania innych niż tekst i nieruchome grafiki rodzajów¹¹ mediów w aktach prawnych, takich jak na przykład utwory dźwiękowe czy wręcz nagrania audiowizualne. Intermedialność (Slatin, 1990: 873–874) oferowana przez hipertekst zwiększyłaby niewątpliwie zdolność aktów wykonawczych do generowania bardzo dokładnych nakazów (i zakazów) postępowania i zapewne wpłynęłaby wydatnie na przestrzeganie prawa. Czynności „redagowania” i „czytania” tekstu prawnego nabrałyby wtedy nowego znaczenia.

Trzeba jednak dodać, że czytanie hipertekstu nie odbywa się według schematu¹², co upodabnia do niego tekst prawny i odróżnia iluzorycznie tekst aktu prawnego. Iluzorycznie, ponieważ zastosowana w aktach normatywnych numeracja implikuje zgodne z nią odczytywanie przepisów, ale w praktyce interpretacyjnej takie postępowanie rzadko ma miejsce¹³. Tym samym w nauce prawa dopuszczalne są obie metody odczytywania – liniowa i nieliniowa. Ta ostatnia, jako nieciągła, wykazuje podobieństwo do myślenia związkowego (skojarzeniowego), którego przebieg trudniej prześledzić niż w przypadku myślenia liniowego. Dla zobrazowania tego rozróżnienia można by się posłużyć metaforą skoków (w czytaniu nieliniowym) i kroków (w czytaniu liniowym), dla których brak jednego punktu wejścia i wyjścia (Slatin, 1990: 874). Czytający sam wybiera jeden z bardzo wielu potencjalnych startów i kończy na jednej z licznych, prawdopodobnych met, czyli w miejscach niekoniecznie predysponowanych do pełnienia tych funkcji w zamiarze autora tekstu (Slatin, 1990: 874).

Takie zachowania umożliwiłaby odbiorcy system dynamicznego przemieszczania wewnątrz i na zewnątrz hiperdokumentu realizowany za pomocą linków¹⁴ i węzłów. Jak podaje Slatin, linkiem jest elektroniczna reprezentacja uświadomionej relacji między (co najmniej) dwiema partiami materiału, które stają się węzłami z chwilą elektronicznego skonkretyzowania tej relacji (Slatin, 1990: 877). Węzłem jest więc każdy obiekt w hipertekście związany linkiem z innym obiektem (Slatin, 1990: 877). A zatem linki nie tylko kształtują pojęcie węzła, ale przede wszystkim maksymalizują hipertekstowość – im więcej uwidocznionych połączeń fragmentów w tekście, tym

¹¹ Różnica między tekstem i hipertekstem nie polega na ilości i jakości danych, tylko na technologii ich obsługi (Cyruł, 2009: 12).

¹² Dzieje się tak dlatego, że percepcja hipertekstu ma bardziej charakter heurystyczny (i przez to raczej niepowtarzalny) niż algorytmiczny.

¹³ Nie powinna więc być traktowana jako bezwzględny wyznacznik kolejności przyswajania treści, a tylko służyć do wskazywania wagi danych wyrażen i umożliwiać skrócone ich przywoływanie.

¹⁴ W polskiej literaturze angielski wyraz „link” tłumaczy się zwykle jako „odnośnik”, ale ze względu na to, że w ZTP (§ 163) termin ten służy oznaczaniu przypisów do przepisów, w niniejszym opracowaniu pozostawiono go bez tłumaczenia. Przemawia za tym także fakt dość powszechnego przyswojenia go w takiej właśnie wersji w polskojęzycznej literaturze z zakresu teorii informacji.

bardziej hipertekstowy jego charakter. Pozwala to dostrzec, że trzeci, choć niepożądanym elementem strukturalnym hiperdokumentu stanowią niepowiązane linkami treści, które odnaleźć można tylko w drodze tradycyjnego czytania.

Podobna sytuacja występuje w tekście prawnym i tekście aktu normatywnego. Odpowiednikami linków są zawarte w przepisach odesłania do innych przepisów, ich grup, a nawet całych aktów prawnych, zaś odpowiednikami węzłów wszystkie te obszary tekstowe i pozatekstowe, do których następuje odesłanie. Różnica sprowadza się do tego, że odesłania nie są esencjonalne dla tekstu prawnego i tekstu aktu prawnego, a linki są konstytutywnym składnikiem hipertekstu (por. Cyrul, 2009: 13). Ujawnia to przewagę hipertekstu w zakresie minimalizowania spowodowanej nagromadzeniem ilości danych dezorientacji czytelnika, który ma do czynienia z obszernym tekstem. Zdaniem Jeffa Conklina, złożone, rozbudowane teksty z niewielką liczbą linków (odesłań) stwarzają niebezpieczeństwo nadmiernego rozproszenia związanych ze sobą treści i mogą powodować zagubienie czytelnika (por. Conklin, 1986). Przywodzi to na myśl takie akty proceduralne jak kodeks postępowania cywilnego czy kodeks postępowania karnego, których stosunkowo nieczęste odesłania kierują uwagę odbiorcy niemal jedynie do innych aktów normatywnych. Nieprofesjonalny czytelnik nie poddała zatem zadaniu zespolenia treści wprawdzie objętych ramami jednego aktu, ale zamieszczonych w odległych od siebie przepisach. Dlatego trzeba by zastanowić się, czy zwiększenie liczby wewnętrznych odesłań nie przyczyniłoby się do ułatwienia nawigowania w obrębie pojedynczego tekstu (choć jeśli tendencja przyrostu odesłań przekroczyłaby rozsądny pułap, jej rezultatem byłoby pogłębienie dezorientacji treściowo-tematycznej, a nie zapobieżenie dezorientacji strukturalno-ilościowej).

Druga dystynkcja między linkami a odesłaniami dotyczy ich rzeczywistego działania. W hipertekście, który, jak już wspomniano, pozostaje cały czas *online*, przechodzenie do węzłów odbywa się błyskawicznie dzięki pojedynczym „kliknięciom” (zob. Cyrul, 2009: 12). Natomiast w tekście prawnym i tekstach aktów normatywnych zdynamizowanie odesłań jest hipotetyczne, przynajmniej dopóki, dopóty oryginalne wersje aktów normatywnych są utrwalane na papierze.

Powyżej przedstawiono cechy hipertekstu, które zostały uznane za zalety w porównaniu z tekstem tradycyjnym i które, w ocenie autora niniejszej pracy, udałoby się zastosować do tekstu prawnego i tekstów aktów normatywnych. Jednakże rzetelna analiza nie powinna pomijać problemów pojawiających się przy próbie aplikowania nowego rozwiązania do zastanego porządku tekstowego w prawie. W przypadku hipertekstu można ich wymienić co najmniej cztery, przy czym dwóm warto poświęcić nieco więcej uwagi.

Najbardziej problematyczna wydaje się kwestia spójności rozumianej jako kohezja i koherencja. Kohezja to, zdaniem Teresy Dobrzyńskiej, „sieć nawiązań międzyzdaniowych, mających bezpośrednie wykładniki formalne w wypowiedzi” (Dobrzyńska, 1993: 23). Jak dodaje Andrzej Malinowski, dzięki kohezji tekst jest bardziej jednoznaczny i łatwiej go interpretować (Malinowski, 2006: 161). Wymienia ponadto wskaźniki spójności (wykładniki formalne) wykorzystywane w tekstach aktów normatywnych, między innymi pojęcia wskazujące na równoczesność czynności (np. „jednocześnie”), wskazujące na następstwo zdarzeń (np.

„potem”) czy wskazujące na wynikanie jednych stwierdzeń z innych (np. „w rezultacie”) (Malinowski, 2006: 163–166). Wszystkie te środki nie kolidują ze strukturą tradycyjnego tekstu, przez co osiągnięcie kohezji nie jest w nim skomplikowane, a z całą pewnością jest mniej skomplikowane niż w hipertekście, bowiem potencjalna wzajemna łączliwość wszystkich jego partii wymusza redukcję rzeczonych wykładników formalnych, a wręcz rezygnację z nich.

Inne wymogi niż kohezja stawia względem tekstu koherencja. Utożsamia się ją z właściwością interpretacji ciągu zdań stanowiących całości komunikacyjne i zespalanych treściowo niezależnie od tego, czy w tekście pojawiają się wykładniki formalne ich związku (Dobrzyńska, 1993: 23). W hipertekście dążenie do tak postrzeganej spójności jest obciążone poważnymi przeszkodami w postaci linków i węzłów. Generowanie przez nie przesadnie zdynamizowanych komunikatów sprawia, jak zauważa Dobrzyńska, że

coś, co jest w danym momencie traktowane jako całość, w każdej chwili może stać się częścią, domniemana część zaś może się okazać całością. Zmieniają się też [...] relacje poszczególnych elementów w obrębie różnie ujmowanych całości. Prowadzi to nie tylko do zwielokrotnienia procesów interpretacyjnych, ale może wręcz zawiesić możliwość zintegrowania sensu całości: sekwencja zdań przypomina strukturę spójnego tekstu, a więc wywiera nacisk na odbiorcę zdolnego przypisać jej zintegrowany sens; skoro jednak całościowy charakter tej sekwencji zdań nie jest oczywisty, odbiorca zatrzymuje się w postawie gotowości odbioru, nie decydując się na wybór żadnej z hipotez interpretacyjnych, pozwalających całościowo ująć sens wypowiedzi (Dobrzyńska, 1993: 21).

Zawodzą zatem tradycyjne mechanizmy zwiększania koherencji i to nie tylko wewnątrztekstowe, jak styl wynikający z doboru związków logicznych w wypowiedzi czy z wzajemnych nawiązań bezwykładnikowych, lecz także pozatekstowe, tj. dostępna wiedza o odnośnej sytuacji i ogólna wiedza o świecie (Dobrzyńska, 1993: 26). Narzucony przez hipertekst wymóg nadzwyczajnie rozwiniętej umiejętności rozpoznawania pewnych całości komunikacyjnych skutkuje jego niezwykle ograniczoną koherencją.

Kolejny problem hipertekstowości – problem predykcji – to z jednej strony konieczność autorskiego przewidywania miejsca w tekście, do którego każdorazowo może przenieść się czytelnik, a z drugiej umożliwienie swobody tego wyboru. Kłopot ten dotyczy linków, a dokładnie oszacowania przez redaktora przypuszczalnych konsekwencji wolności podążania za nimi odbiorcy tekstu. Dyskretne pokierowanie czytającym, przy zachowaniu jego wysokiego stopnia niezależności, umożliwi według Slatina takie podejście twórcy tekstu, które traktuje każdy węzeł jako następny cel czytelnika (Slatina, 1990: 877). Zdaniem autora niniejszego opracowania, w przypadku hipertekstu prawnego zapatrywanie Slatina byłoby nieuzasadnione ze względu na obfitość tematów podejmowanych w aktach prawnych. Ponadto osłabiałoby ono i tak wątpliwą już koherencją hipertekstu bazującego na tekście prawnym.

Dwa ostatnie problemy są raczej natury technologicznej. Jeden z nich wiąże się z intertekstualnością (Cyrul, 2009: 14) i wymaga odpowiedzi na pytanie, jak można by łączyć hiperteksty normatywne z innymi hipertekstami, a drugi z bezpieczeństwem i autentycznością danych (Cyrul, 2009: 23).

4. Podsumowanie

Współczesna polska technika legislacyjna, której obraz utrwalono w ustawie o ogłaszaniu aktów normatywnych i niektórych innych aktów prawnych oraz w ZTP, zdaje się nie zauważać możliwości podniesienia swej jakości wynikających z innych niż prawo i tradycyjne językoznawstwo dziedzin nauki. Co więcej, wygląda na to, że wszelkie nowe metody jej udoskonalania znajdują się poza zakresem zainteresowania głównych teoretyków i praktyków związanych z procesem prawodawczym. Trudno zrozumieć ich obawy – nie chodzi przecież o kompleksową i bezkrytyczną recepcję aparatury pojęciowej, na przykład z informatyki, lecz o nowoczesne, nierzadko odmienne, spojrzenie na znane od lat problemy. Wzmocniony takimi filarami paradygmat prawodawczy mógłby stać się tylko stabilniejszy.

Hipertekstowość przynosi kres podziałowi na tekst prawny i tekst aktu normatywnego. W środowisku elektronicznym zaciera się granica między uporządkowanym zbiorem czy też systemem, czyli tekstem prawnym, a jego elementami, to znaczy tekstami aktów normatywnych. Linki i węzły rzucają nowe światło na kwestię odesłań, przez co dostosowują je do teraźniejszych, zdigitalizowanych już standardów. Ponadto, pomimo czerpania z koncepcji hipertekstu, nie ma przeciwwskazań, aby dokonywać tego wybiórczo, choć jak zauważa Wojciech Cyrul, konstruowanie tekstów prawnych w hipertekstowym formacie uprościłoby oraz uczyniłoby efektywniejszym proces tworzenia i śledzenia relacji między tekstami różnych aktów prawnych, w tym również między określonymi przepisami (Cyrul, 2009: 19). Hipertekst ułatwiłby także wydajniejszą kontrolę nie tylko etapu legislacji, ale i interpretacji prawa (Cyrul, 2009: 20)¹⁵.

Bibliografia

- Conklin J. (1986). *A Survey to Hypertext*. „MCC Technical Report”, Number STP-356-86.
- Cyrul W. (2009). *Legal drafting: From Text to Hypertext. Law and Legal Cultures in the 21st Century: Diversity and Unity*. Kraków: Krakow Society for Education – AFM Publishing House.
- Dobrzyńska T. (1993). *Tekst. Próba syntezy*. Warszawa: Instytut Badań Literackich.
- Malinowski A. (2006). *Redagowanie tekstu prawnego. Wybrane wskazania logiczno-językowe*. Warszawa: LexisNexis.
- Slatin J. (1990). *Reading Hypertext: Order and Coherence in a New Medium*. „College English”, Vol. 52, No. 8.
- Zalański T. (2008). *Zasada prawidłowej legislacji w poglądach Trybunału Konstytucyjnego*. Warszawa: Wydawnictwo Sejmowe.
- Zieliński M. (1972). *Interpretacja jako proces dekodowania tekstu prawnego*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Adama Mickiewicza.

¹⁵ Śledzenie relacji między przepisami pozwala m.in. zredukować *superfluum* (rozumiane przede wszystkim jako powtarzane w różnych aktach przepisy lub ich części).